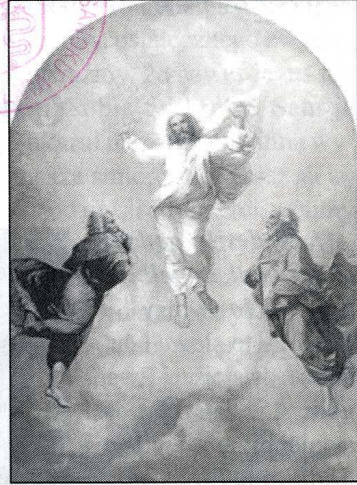
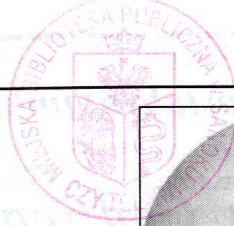




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

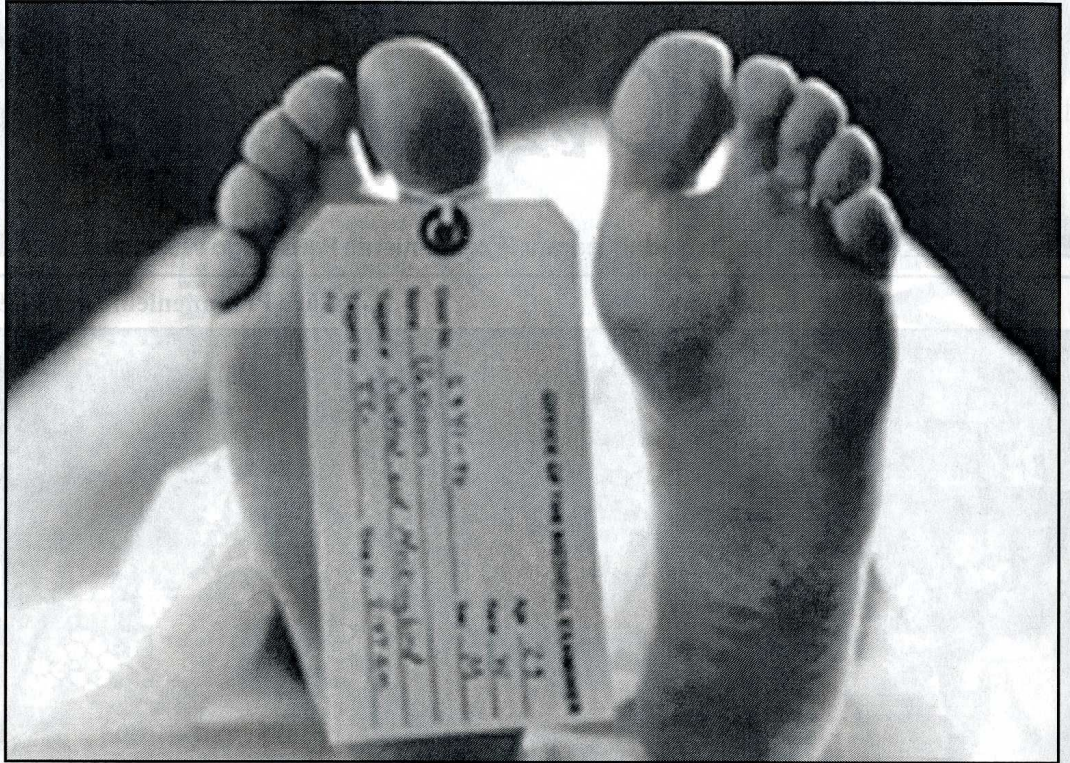


Góra Przemienienia nr13 (295) 29 marca 2009r.



Godzina Jezusa i moja godzina

„Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy” (J 12,23) – to słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii. A w dalszej części swojej przemowy Jezus dodaje: „**Teraz moja dusza doznała lęku i co mam powiedzieć? Ojczy, wybaw mnie od tej godziny? Nie, właśnie dlatego przyszedłem, na tę godzinę!**” (J 12,27). Zauważmy, że ważne miejsce w tych wypowiedziach zajmuje rzeczownik określający czas, a mianowicie „**godzina**”. Zapytajmy więc: Co Jezus chce nam przez to powiedzieć? Co oznacza ta godzina w życiu



Jezusa? Czy i każdy z nas przeżywa swoją godzinę?

Godzina to określenie odcinka czasu, jego wymiaru. To odcinek czasu długi (bo można w tym czasie wiele zrobić) i krótki (czym jest wobec wieczności?) zarazem. W Ewangelii św. Jana słowo to nabiera szczególnego znaczenia i jest wiele razy powtarzane przez Jezusa. Pierwszy raz, kiedy Maryja prosi Go o cud w Kanie Galilejskiej (J 2,4). Jezus zdaje się wtedy twierdzić, że jeszcze nie nadeszła „Jego godzina”, ale z drugiej strony czyni cud przemiany wody w wino. A więc „Jego godzina” już wtedy trwa; całe Jego życie, Jego posłannictwo, jest tą „godziną”, wymiarem czasu długim i krótkim zarazem. Długim, bo trwa określoną ilość lat i dni (około 30 lat życia, około 3 lat nauczania), ale i krótkim, bo jest to niewiele w stosunku do czasu istnienia świata i człowieka na ziemi. Dodatkowo „godzina Jezusa” w ścisłym znaczeniu to czas męki, ofia-

ry złożonej za grzechy świata. Tak traktuje tę „godzinę” w sensie ścisłym sam Jezus. „**Godzina cierpienia**”, to zarazem „**godzina uwielbienia**” (J 12,23),

a poprzedza ją czas walki duchowej, czas lęku („dusza moja doznała lęku” J 2,27). Jezus jednak właśnie po to przyszedł, na tę godzinę, a więc nie może się poddać, uciec, musi wypełnić do końca swoje dzieło. Gdy „godzina” ta wypełni się „**Jezus pociągnie wszystkich do siebie**” (J 12,33).

To jest znaczenie „godziny Jezusa”. W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi o swojej misji, ale ukazuje także drogę swoich uczniów: „**Kto chciałby mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem tam będzie i mój sługa**” (J 12,26). „**Kto miłuje swoje życie na tym świecie straci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne**” (J 12,25). Jeżeli chcemy być uczniami Chrystusa musimy iść Jego drogą. Jeżeli chcemy żyć z nim w wieczności,

musimy „nienawidzić” życia na tym świecie, to znaczy przynajmniej nie cenić go **zbytnio**; bardziej, aniżeli wiary i służby Chrystusowi. Jeżeli chcemy osiągnąć zbawienie musimy „obumierać”, jak ziarno pszeniczne, „obumierać” dla grzechu, oczyszczać się z pychy, egoizmu i uwielbienia „tego świata”.

Jezus czekał na swoją „godzinę”. Jeżeli chcemy być Jego uczniami, to i my musimy przejść przez „swoją godzinę”. **Jakie godziny są w życiu człowieka?** Po pierwsze taką ważną chwilą jest **chwila poczęcia i narodzenia**, kiedy przychodzimy na świat i rozpoczyna się nasza egzystencja. To godzina pierwsza, ale bardzo ważna. Bóg kocha nas i powołuje jeszcze przed naszym poczęciem i urodzeniem. Dlatego Kościół, mimo wrzasku „tego świata”, podkreśla wartość życia już od chwili poczęcia. Dlatego obchodziliśmy w tym tygodniu „dzień życia”, który wszystkim uświadamia, jak waż-

ne jest życie, jak ważna jest „godzina jego powstania”. Dziś trzeba walczyć o życie, dlatego Kościół promuje je, organizuje „okna życia”, których powstało już w Polsce kilkanaście. Dlatego Kościół katolicki (wraz z innymi chrześcijanami) w Kanadzie i USA organizuje akcje „40 dni dla życia”, w czasie których przez cały Post, dzień i noc, modlą się ludzie przed klinikami aborcyjnymi (np. w Ottawie zaangażowanych jest w akcję 750 osób, a obejmuje ona około 130 miast) (Gość Niedzielny 12/2009, s. 20-22 i 36-37). To jest troska o to, aby „godzina pierwsza” nie stała się jednocześnie „godziną ostatnią”.

Ważna też dla człowieka chwila „narodzenia dla nieba”, chwila chrztu, którą przeżywamy najczęściej jako małe dzieci. Może dlatego o tym nie pamiętamy i zbyt rzadko za chrzest dziękujemy. Ale nie wszędzie tak jest, nie każdy otrzymuje chrzest już w dzieciństwie – np. we Francji przygotowuje się w tym roku w Wielkim Poście do chrztu świętego 2675 katechumenów w wieku od 18 do 80 lat. W Wigilię Paschalną otrzymają sakrament chrztu (Gość Niedzielny 10/2009, s. 6). To jest dla nich „godzina” duchowego narodzenia, o której mówił Jezus w rozmowie z Nikodemem, godzina „nowego życia”, godzina zbawienia. O tej godzinie też trzeba pamiętać i za nią dziękować.

Jakie jeszcze są godziny w życiu człowieka? Często, niejednokrotnie w życiu, przychodzi „godzina próby”. To może być zarówno kuszenie złego ducha, aby utracić wiarę, aby wybrać ideologię bez Boga, aby

„zyskać na tym świecie”, ale stracić w wieczności. To czas, gdy trzeba podejmować duchową walkę. Nieraz ktoś skarży się, że ma pokusy niewiary, a nie wie jak je pokonać. Tylko „modlitwą i postem”, błaganiem, na wzór apostołów: „**Panie, przymnóż mi wiarę**”, abym nigdy o Tobie nie zapomniał, Ciebie nie opuścił, nie zagubił.

Bywa też inna godzina próby. To **godzina cierpienia**, bólu, smutku, choroby, nieszczęścia. Gdy jest szczególnie trudno, gdy trzeba zmierzyć się z nieszczęściem, wtedy najlepiej sprawdza się wiara człowieka. Wtedy okazuje się, czy potrafimy prawdziwie iść za Chrystusem. Wtedy okazuje się, czy chcemy pełnić wolę Ojca. To najtrudniejsze zadanie dla człowieka. Ale Pan Jezus ciągle nam przypomina (i dziś też), że musimy nieustannie „obumierać” dla świata, uczyć się żyć dla wieczności. Przypomina, że aby iść za Nim trzeba dźwigać swój krzyż, trze-

tecznej próby. To godzina ostatniego kuszenia i, oby, ostatecznego zwycięstwa. Zauważmy, że nawet Jezus nie oszczędził sobie tej próby. Sam ją podjął i ukazał nam, jak powinna wyglądać nasza śmierć. My najczęściej uciekamy od myśli od śmierci, wolimy o niej nie pamiętać, nie myśleć. Ale, tak czy inaczej ona przyjdzie i będziemy musieli się z nią zmierzyć.

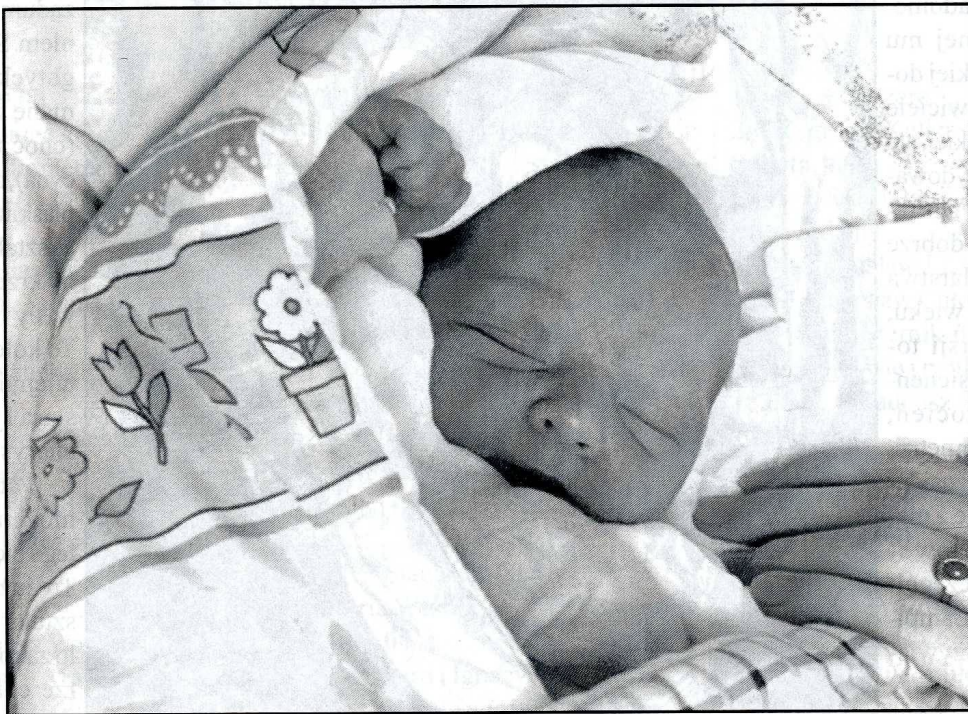
Czasami człowiek czuje, że zbliża się niebezpieczeństwo, śmierć. Tak było z **ks. J. Popieluszką**, o którym film niedawno oglądałem. Pierścień nienawiści wokół niego zamykał się, czuł, że grozi mu niebezpieczeństwo. Wtedy przeżywał duchową walkę, proponowano mu wyjazd za granicę, ale przecież nie mógł zostawić tych, którymi się opiekował, których prowadził. Zdążył jeszcze odwiedzić rodziców, zorganizować pielgrzymkę dla ludzi pracy, odprawić ważną mszę św. w Bydgoszczy. I wreszcie przyszła godzina próby, cierpienia, śmierci; godzina ostatnia, której szczegółów nie znamy, ale możemy się domyślać jej okrucieństwa. Ale ks. Jerzy zdał egzamin do końca, do ostatniej godziny, aż do śmierci.

Pomyślmy o naszym życiu i naszej drodze. Pomyślmy o naszych „godzi-

nach” – od urodzenia aż do śmierci. O naszych próbach, o zwycięstwach i porażkach. Pamiętajmy o zbliżającej się godzinie śmierci i o tym, że nie można przed nią uciec. Musimy iść za Chrystusem, „obumierać” dla grzechu, pokonać pokusy zwątpienia, aby być tam, gdzie jest nasz Pan i Zbawiciel.

ba tracić to, co doczesne, aby zyskiwać wieczne. Te próby, są nam potrzebne, aby oczyścić nas z pychy, samouwielenia, egoizmu i zanurzyć w tajemnicy krzyża, bo tylko on (a właściwie Ten, który na Nim zawisł) może nas wybawić od śmierci.

I wreszcie „ostatnia godzina” – **godzina śmierci**. To godzina osta-



Ks. Tomasz Grzywna

Męka Pańska w obrazach polskiego gotyku

Oplakiwanie z Chomranic, ok. 1450 r.

Kolejnym obrazem gotyckim, który pragnę przedstawić, jest tzw. „**Oplakiwanie z Chomranic**”. Obraz ten intrygował wielu uczonych, a szczególne zdziwienie budził fakt, że dzieło o tak wybitnych walorach artystycznych znajdowało się w małym wiejskim kościółku w Chomranicach, niedaleko Nowego Sącza. Historyk sztuki Michał Walicki nazwał go „klejnotem polskiej sztuki gotyckiej”. Obecnie obraz znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Kim był autor dzieła? Tego nie wiadomo. We współczesnej sztuce małopolskiej dominują przedstawiciele tzw. szkoły sądeckiej, ale nasz Mistrz zdecydowanie przewyższa ich talentem. Zna on dobrze osiągnięcia malarstwa włoskiego XIV wieku, zarówno w wersji toskańskiej, jak i sienneńskiej (światłocień, tendencje do geometryzacji). W obrazie znajdziemy też analogie z malarstwem środkowo-europejskim (szczególnie z Robertem Campinem – sposób przywiązania łotrów, szaty Maryi, nakrycie głowy kobiety pod krzyżem). Pozostaje więc tajemnicą, w jaki sposób powstał obraz i dlaczego znalazł się w Chomranicach; być może został przeniesiony tam z większego kościoła (z Krakowa?), w czasie, gdy sztuka gotycka nie cieszyła się zbyt dużym uznaniem.

Kompozycja obrazu jest wyszukana i opiera się na dwóch trójkątach. Jeden wyznaczają barwy ciemne i jego podstawą jest dolna krawędź obrazu (Józef z Arymatei, Marie, św.

Jan, Nikodem); drugi barwy jasne, a podstawą jest krawędź górna (ciała dwóch łotrów, Jezus, Maryja). W centrum znajduje się **grupa Chrystusa i Maryi**, wykonana w tonacji jasnej, świetlistej, jakby wskazującej na niezmierny charakter rozgrywającego się dramatu. Ciało umarłego Chrystusa jest niezwykle wysmukłe, wiotkie, od-

postacie zastygły w niemym smutku. W kompozycji dominuje **spokój i kontemplacja** Ofiary Chrystusa. Jedna z Marii podaje Janowi naczynie z olejkami, przygotowanymi na pogrzeb. Zwróćmy uwagę na wyszukane szaty postaci z lewej strony (Nikodem lub Józef), zapewne na wzór bogatych szat dostojników owego czasu. Twarz drugiego z niosących całun (znów nie jestem pewien czy to Nikodem czy Józef) ma rysy dostojne, nasuwające skojarzenia z Bogiem Ojcem, który jakby zadumał się nad cierpieniem Syna. Tło jest, na gotycki sposób, utrzymane w kolorze złotym (choć to nie złoto, lecz cyna), ale nie jednolitym, płaskim, lecz wypukłym, ukształtowanym na winny krzew, na którym zawisły liczne winogrona. To kolejne podkreślenie tajemnicy Ofiary Chrystusa i jej związku z Eucharystią.

Patrząc na ten obraz możemy zadziwić się jego pięknem i wymową. To już nie jest prosta sztuka ludowa, ale dzieło zakorzenione w kulturze europejskiej, pełne przemyślanej treści. Od strony duchowej, religijnej obraz także zadziwia. Przypomina, że Chrystus przywraca nam utracone życie Boże, że jego Ofiara jest rzeczywista i łączy się z Eucharystią. Wyróżnia też Maryję, jako tę, która jest najbliższą Syna i najbardziej jest do Niego podobna. Zapewne w treści można znaleźć jeszcze wiele innych odniesień. Trzeba tylko znaleźć chwilę czasu na kontemplację dzieła.

materializowane, zwisa jak łodyga omdlałego kwiatu. Za chwilę mężczyźni położą je na ziemi, pełnej roślin, traw, listków, przypominających raj; autor dyskretnie sugeruje, że ofiara Chrystusa jest antytezą raj i grzechu pierworodnego, przynosi zbawienie wszystkim potomkom Adama pogrążonym w grzechu.

Matka w pozie adoracji pochyla się nad Ciałem Syna. Zgromadzone wokół



Ks. Tomasz Grzywna

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 29.03.2009.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17.00 zapraszamy na *Gorzkie Żale*.

2. **Spowiedź przedświąteczna w naszej i franciszkańskiej parafii – w WIELKI PONIEDZIAŁEK i w WIELKI WTOREK (6 i 7 kwietnia).**

3. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. W pierwszy czwartek spowiadamy od godziny 17:00, a pierwszy piątek od godziny 16:00.

4. Najbliższa niedziela jest NIE-

DZIELĄ MĘKI PAŃSKIEJ czyli **NIEDZIELĄ PALMOWĄ**. Palmy święcimy będziemy podczas każdej Mszy świętej. W Przemysłu od piątku do Niedzieli Palmowej, odbywać się będą **Archi-diecezjalne Dni Młodych**. Młodzieży naszej parafii towarzyszyć będzie ks. Antoni Michno.

5. Zbliża się czwarta rocznica odejścia do Domu Ojca naszego rodaka **Jana Pawła II**. Dlatego w najbliższy czwartek, który jest jednocześnie pierwszym czwartkiem miesiąca, 2 kwietnia, zapraszamy wszystkich parafian na uro-

cząszą Mszę świętą, na godzinę 20:30, abyśmy ją zakończyli przed godziną 21.37, przed godziną śmierci naszego Wielkiego Rodaka. Będziemy zgłębiać Jego nauczanie, które jest bardzo bogate i nadal aktualne. Będziemy także modlić się o Jego rychłą beatyfikację.

6. Młodzież Gimnazjum Nr 2, im. Królowej Zofii w Sanoku, sprzedaje kartki świąteczne, aby wesprzeć chorego kolegę, Bartka Datę. Świadczy to o ich wrażliwości na cierpienie kolegi. Ze swej strony również prosimy o przyłączenie się do tej akcji wsparcia naszego parafianina.

Intencje w tygodniu 30.03-5.04.2009 r.

Poniedziałek, 30.03

6.30 + Teresa (koniec greg.)

7.00 + Krystyna (koniec greg.)

7.30 + Stanisława (f) 17 r. śm.

8.00

18.00 1. + Władysław Wilusz 14 r. śm.;
+ Stanisława (f), Tadeusz, Ryszard,
Jakub, Anna

2. + Wiktoria Sośnicka 2 r. śm.

Wtorek, 31.03

6.30 + Edward, Józef, Maria, Józefa (f),
Franciszek, Marek

7.00 + Józef, Jan, Władysław

7.30 + Urszula Szczudlik 3 r. śm.

i ++ z rodziny

8.00

18.00 1. + Kazimierz Wołoszczak

2. + Kazimierz, Marek, Janusz

i ++ z rodziny

Środa, 1.04

6.30 + Zbigniew Kowski

7.00 + Ludwika (f) Kozioł

7.30 + Józefa (f) Bałka 4 r. śm.;

+ Mikołaj

8.00 + Anna 15 r. śm.

18.00 1. + Witold Wołoszczak

2. dziękczynna za udaną operację
Kazimierza z prośbą o dalszą opiekę

Czwartek, 2.04

6.30 dziękczynna za przeżyte lata
z prośbą o dalsze błogosławieństwo

Boże dla Janiny

7.00 + Bogusław Tasz

7.30 + Jan i Anna Sawczyńscy

8.00

18.00 1. + Stanisław Olesiak

2. + Maria Wesoły

Piątek, 3.04

6.30 + Edward i Ignacy

7.00 o powrót do zdrowia dla Anny

7.30 + Józefa (f) Szelest

8.00

18.00 1. + Ryszard

2. + Zygmunt Keller

Sobota, 4.04

6.30 + Stanisław, Bronisława (f)
i ++ z rodziny

7.00 + Bronisław 1 r. śm.

7.30 + Stanisław Chłopek

8.00 + Jan Sternik 6 r. śm. + zmarli
rodzice ojcowie i matki

18.00 1. + Tadeusz Tomoń od Róży
św. Michała

2. + Marek

Niedziela, 5.04

6.30 za parafian

8.00

9.30 + Józef Woźniak 10 r. śm.

11.00 + Władysław Czerwiński 10 r. śm.

12.30 o zdrowie i błogosławieństwo
Boże dla Romana

16.00 o zdrowie i błogosławieństwo

Boże dla sióstr z Róży św. Józefa

18.00 + Kazimierz Szczerba 9 r. śm.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dn 13, 41- 62; Ps 23; J 8, 1- 11;

Wtorek: Lb 21, 4- 9; Ps 102; J 8, 21- 30;

Środa: Dn 3, 14- 20.91-92.95; Dn 3, 52- 56; J 8, 31- 42.

Czwartek: Rdz 17, 3- 9; Ps 105; J 8, 51- 59.

Piątek: Jr 20, 10- 13; Ps 18; J 10, 31- 42.

Sobota: Ez 37, 21- 28; Jr 31; J 11, 45- 57

Niedziela: Mk 11, 1- 10 albo J 12, 12- 16

Bez pokory i bez krzyża nie ma świętości

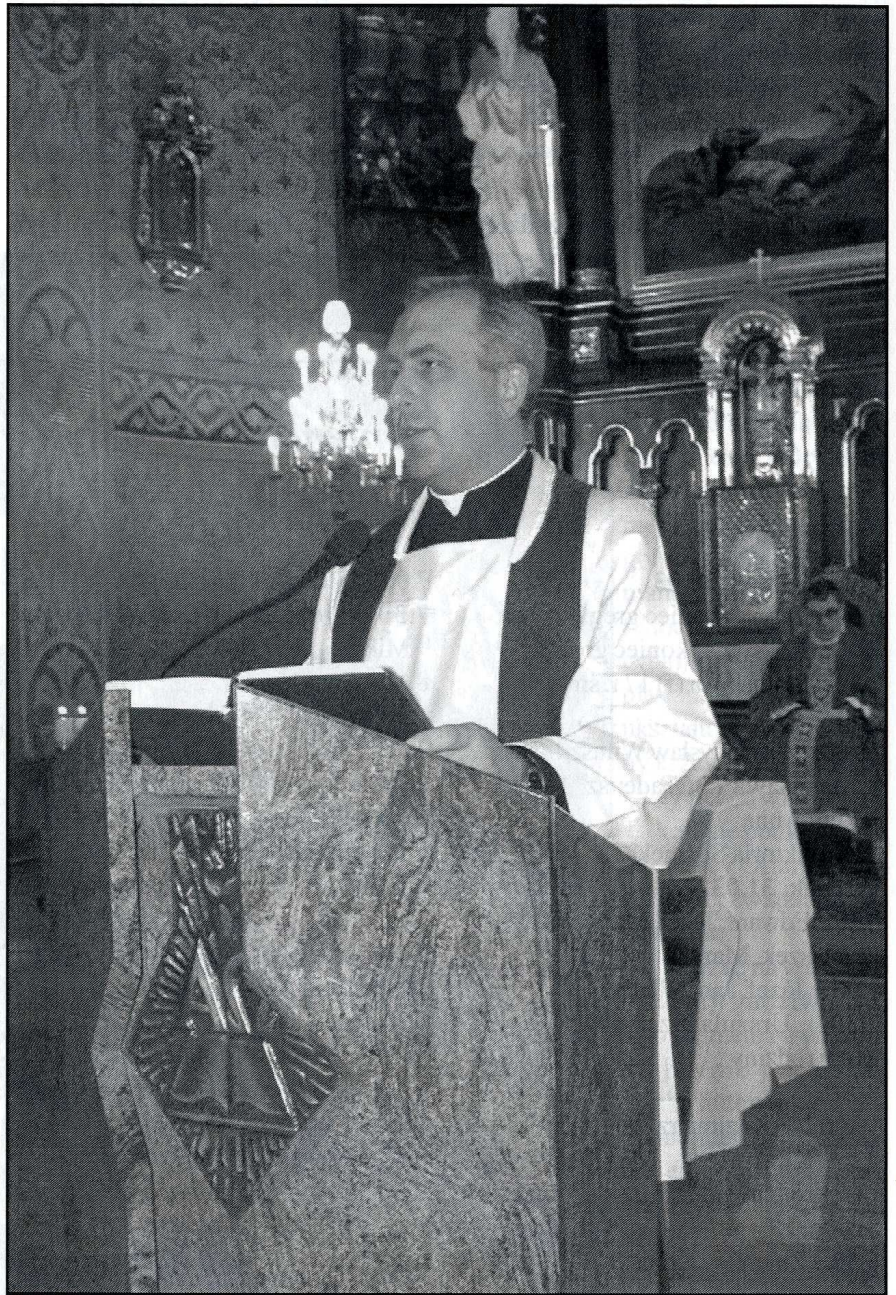
O rekolekcjach, prostej wierze, probostwie na wiejskiej parafii, pokorze i codziennym krzyżu z ks. Romanem Froniem, który wygłosił u nas rekolekcje parafialne, rozmawia ks. Tomasz Grzywna

- Księżu Romanie, przerwałeś wieloletnią tradycję głoszenia rekolekcji w naszej parafii przez OO. Jezuitów. Czy jesteś tym zaszczycony?

- I zaszczycony, i zaskoczony. Z racji zdrowotnej przeszkody, o ile wiem, poproszony wcześniej rekolekcjonista, właśnie O. jezuita, odmówił. Ks. dziekan poprosił mnie, czym wprawił w niemałe zakłopotanie. Trudno było odmówić. Z drżeniem przyjąłem zaproszenie do głoszenia rekolekcji w szacownej sanockiej farze. Wcześniej często głosiłem rekolekcje dla dzieci, a dla dorosłych dwa razy i to dość dawno temu. Nie mam więc dużego doświadczenia w prowadzeniu rekolekcji parafialnych. Ufam, że w Bożym dziele Pan nie poskąpi łaski i wsparcia. Chciałbym, aby rekolekcje umocniły wiarę i ożywiły życie duchowe, którego jakość decyduje o świętości całego Kościoła. Rekolekcje są również wyzwaniem dla kaznodziei, dlatego proszę o wsparcie duchowe w tych dniach.

- Jesteś drugi rok proboszczem w parafii w Pielni. To niewielka wioska w okolicach Sanoka. Wcześniej byłeś przez wiele lat wikariuszem w miastach Łańcucie i Brzozowie? Czy łatwo się przestawić? Czy jesteś zadowolony ze swoich parafian?

- Jak patrzę na swoje życie kapłańskie (niedługo będzie 17 lat) to widzę, że Pan Bóg mnie jakoś wcześniej przygotowywał do następnych zadań. Tak było od początku kapłaństwa. Zanim znalazłem się w Pielni, byłem 1 rok w Golcowej. Po 11 latach w parafiach miejskich zmieniły się warunki pracy duszpasterskiej; ona sama pozostała podobna, choć wcześniej uczyłem młodzież, a teraz małe dzieci. Ten rok wystarczył, bym mógł się odnaleźć w nowej rzeczywistości jako proboszcz. Spotkałem od początku do-



brych ludzi, związanych z Kościołem, ofiarnych, bardzo zycziwych. Jestem z nich zadowolony i chciałbym, by przede wszystkim z nas był zadowolony nasz Pan.

- Ks. Jan Twardowski, mój ulubiony poeta, (który ma być patronem Twojej Szkoły Podstawowej w Pielni, a więc ma być bliski i Tobie) pisał: „Boże, broń wiary prostych ludzi/nie

wyuczonej na lekcjach” Czy taka wiara jest jeszcze w sercach prostych ludzi na wsi?

- Myślę, że w każdej parafii znajdują się ludzie o prostej i mocnej zarzem wierze. Nauczycielem wiary jest Duch Święty. Nie nauczy się jej na lekcji, ale można wyprosić i przyjąć jako dar, rozwijać i pomnażać.
- Jakie są Twoje radości duszpaster-



skie, a jakie niepowodzenia?

- Radością duszpasterza są ludzie, z którymi się idzie do zbawienia. Aktywna Rada Duszpasterska, ministranci, schola, chór parafialny, chorzy modlący się za parafię. Przyznam, że wiele radości daje wspólna modlitwa liturgiczna. Cieszą potrzebne inwestycje materialne. Niepowodzenia? Jak na razie nie udało się utworzyć duszpasterskiej wspólnoty młodzieżowej.

- Ks. Jan Twardowski pisał: „Na rekolekcjach nie strasz śmiercią bo po co (...) Nie o śmierci mów z ambony/ o życiu”?

Czy zgadzasz się z poetą? O czym najczęściej mówisz w czasie rekolekcji?

- Będę mówił o wierze, modlitwie i Bożym miłosierdziu. Kiedyś wiele mówiłem o Kościele jako naszej rodzinie, wspólnocie braci i sióstr wzajemnie sobie potrzebnych. Miłość bliźniego była także ważnym tematem. Odnosząc się do słów poety, które zacytowałeś, to czasem warto przypomnieć sobie i innym: „*memento mori*”, ale nie żeby straszyć, ale by wzbudzić nadzieję na rychłe spotkanie z Panem.

- Tenże ks. Twardowski modli się: „Żeby nie być taką czcigodną osobą/której podają parasol/którą

do Rzymu wysyłają (...) ale być chlebem, który krają...” Czy potrzebna jest kapłanowi, proboszczowi pokora i duch służby?

- Pytanie zdecydowanie wydaje się retoryczne! Nie tylko potrzeba, ale wręcz jest to konieczne. „*Przyszedłem, aby służyć*” – zapewnił nasz Mistrz, a uczeń nie jest nad mistrza. Bez pokory zaś nie ma świętości. Nie jest łatwo przyjmować uwagi krytyczne, jednakże takiej umiejętności ciągle się uczę. Mówiłem moim parafianom, aby mnie dopingowali, poddawali nowe pomysły, zgłaszali uwagi krytyczne, bo tylko w prawdzie można dążyć do zbudowania wspólnoty.

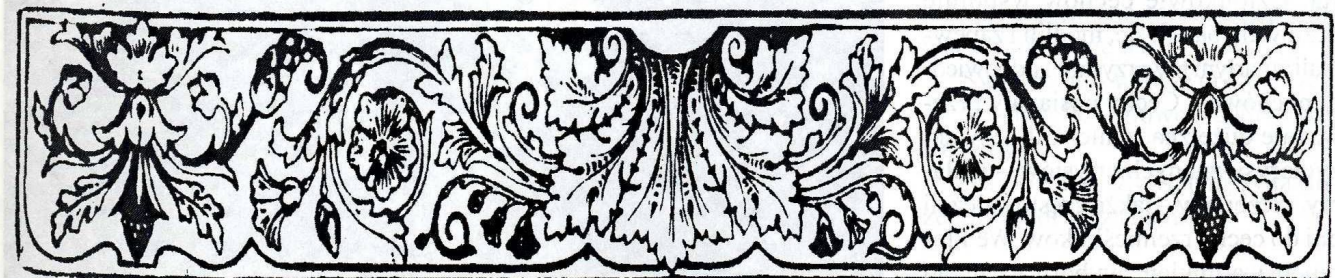
- Przeżyliśmy rekolekcje, przeżywamy Wielki Post. Uczymy się zgłębiać tajemnice krzyża. Ks. Jan Twardowski pisze: „Krzyż Twój idzie razem z Tobą/nad ranem/ w jasny dzień (...) zadzwonię do świętych/ przez telefon poproszę/by krzyż nie przychodził bez Ciebie”. Poproszę jeszcze na koniec o kilka refleksji na temat krzyża w życiu kapłana i człowieka

- Odpowiem słowami z mojego kazania pasyjnego. Krzyż to cierpienie. Ono oddala od Boga ludzi małej wiary, którzy pragną Chrystusa tylko w chwale, bez krzyża, a nie chcą Go

wyznawać w poniżeniu Kalwarii. Pod krzyżem potrafią stać tylko ludzie najbardziej oddani jak Maryja, jak św. Jan, jak Maria Magdalena. Czasem cierpienie pozwala odnaleźć Boga ludziom pokroju Iotra. Krzyż jest wyzwaniem. Podobnie jak krzyżyk w zapisie nutowym podnosi wartość nuty o pół tonu, tak krzyż w życiu człowieka podnosi jego życie duchowe o stopień wyżej. Z podwyższenia widzi się więcej. W świetle tej prawdy nie dziwi list pewnej matki, która pisała do syna, kapłana, w dzień jego prymicji: „*Życzę ci, abys w pracy swojej znalazł dużo cierpienia, ale równocześnie życzę ci, abys też miał dużo siły, by je w duchu wiary znieść. Dlaczego ci tego właśnie życzę? Bo wiem, że wtedy na pewno zrozumiesz drugich*”.

Z chwilą, gdy Jezus, który jest miłością, zawisł na krzyżu, poucza nas, że cierpienie może być przemienione w radosną ofiarę przez miłość. Głosi, że ci, którzy sieją we łzach, mogą zbierać w radości. Ci, którzy płaczą będą pocieszeni. Ci, którzy z Chrystusem cierpią, będą z Nim królowali w niebie, a którzy przyjmują na swe barki krzyż na krótki okres Wielkiego Piątku, posiadają szczęście wieczne zmartwychwstania.

- Bóg zapłać za rozmowę.



Św. Józef wzorem dla rzemieślników

kazanie wygłoszone w czasie Mszy św. dla Cechu Rzemiosł Różnych 19.03.2009 r.

Od setek lat wszyscy rzemieślnicy otaczają czcią św. Józefa. W naszym mieście i wielu innych gromadzą się rzemieślnicy zorganizowani w Cechu Rzemiosł Różnych, aby pomodlić się wspólnie i wezwać orędownictwa św. Józefa. Jest to bardzo piękne i ważne, że mogą oni tu być, ubrani w piękne stroje, ze swoim sztandarem.

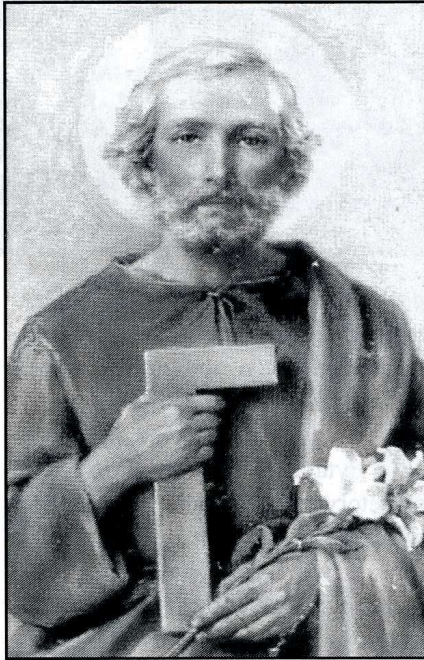
1. Historia cechów rzemieślniczych

Może nie wszyscy zdają sobie sprawę, kiedy powstały i jakim celom służyły cechy rzemieślnicze. Postanowiłem więc sięgnąć do źródeł i ukazać nieco historii cechów. Cechy rzemieślnicze (inne nazwy – gildie, konfraternie) były prężnymi organizacjami działającymi już od X- XII wieku, a w wieku XIII nastąpił ich prawdziwy rozkwit. Im większe miasto, im bardziej kwitła nim gospodarka i kultura tym prężniejsze były cechy.

Jaki był powód powstawania cechów? Co chcieli osiągnąć ich twórcy, organizatorzy?

- reprezentowanie interesów członków wobec organów władzy i administracji oraz sądów
- podnoszenie kwalifikacji zawodowych
- utrwalanie więzi środowiskowych, postaw zgodnych z zasadami etyki i godności
- prowadzenie na rzecz członków działalności społeczno-organizacyjnej, oświatowej i gospodarczej

Cechy rzemieślnicze były związane z Kościołem, religią. Każdy cech rzemieślników miał swojego patrona, obchodził swoje święta, fundował wystrój kościoła (ołtarze, obrazy, rzeźby, witraże), udzielał się w życiu społecznym i religijnym wspólnoty miasta. Członkowie cechów wspólnie ucztowali, bawili się, modlili i zapewniali zmarłym towarzyszom odpowiedni pochówek. Cechy posiadały przeważnie duże znaczenie. Gdy czytam życiorysy znanych artystów – malarzy, rzeźbiarzy – jakże często należeli oni do cechu rzemieślników. We Florencji warunkiem wyboru na urząd



publiczny była przynależność do cechu.

Przepisy cechowe kładą wielki nacisk na religijne obowiązki swoich członków. Mają one na celu osiągnięcie poczucia wspólnoty i moralnego zaangażowania w zapewnienie dobrobytu rodzinom zmarłych członków. Określały również jak ma przebiegać nauka rzemiosła.

Tak było w ciągu historii – w średniowieczu, w renesansie. Sytuacja nieco się zmieniła wraz z rewo-

lucją przemysłową, kiedy maszyny zaczęły zastępować ludzi w wielu dziedzinach. Z biegiem lat zmieniały się realia życia, jedne zawody upadały, inne powstawały. Ale przecież nie wszystko może zrobić maszyna. Cechy przetrwały tę rewolucję, komunistycznych nawet czasy komunistyczne, w których rzemieślnicy byli prześladowani.

2. Rzemieślnicy dzisiaj

A dziś – czy są jeszcze rzemieślnicy?

Czytam w encyklopedii, że **rzemieślnik to przedsiębiorca**, który we własnym imieniu i na własny rachunek, z udziałem pracy własnej, wykonuje działalność gospodarczą, na podstawie dowodu kwalifikacji zawodowych.

Jakie są uznawane dziś rodzaje rzemiosła? Jest ich przynajmniej kilkadziesiąt

Bednarz - Betoniarz - Blacharz - Bursztyniarz - Ceramik - Cieśla - Cukiernik - Czapkarz - Dekarz - Drukarski - Działy - Elektromechanik - Elektryk - Fotograf - Fryzjer - Garbarz - Glazurnik - Grawer - Hafciarka - Introligator - Kaletnik - Kamieniarz - Kapelusznik - Czapnik - Kominiarz - Koszykarz - Plecionkarz - Koronkarka - Kosmetyczka





razy w Ewangelii pojawiają się słowa, że Jezus jest „synem Cieśli” (Mt 13,55). W innym miejscu nawet mówi się, że Jezus jest „Cieślą, Synem Maryi” (Mk 7,3). Zapewne, jak każde dziecko, Jezus pomagał w warsztacie swego Ojca, uczył się zawodu, pracy rzemieślnika – stolarza czy cieśli. Ponieważ do 30 roku życia przebywał w Nazarecie, prawdopo-

dobnie sam utrzymywał się do tego czasu z pracy rąk, być może właśnie jako stolarz – choć niektórzy z kolei bibliści przypuszczają, że był rolnikiem, albowiem w wielu przypowieściach używa porównań, obrazów z pracy na roli. Tak czy inaczej – Józef – przybrany Ojciec Jezusa, był rzemieślnikiem i dlatego wszyscy rzemieślnicy uznają go za swego patrona.

o to, że Józef był tak biedny, że nie miał czym zapłacić, ale raczej o to, że z powodu spisu i wędrówek wielu obywateli, wszystkie miejsca w gospodach były już zajęte. Potem - być może - w czasie przymusowej emigracji do Egiptu, dzięki swoim zdolnościom i pracowitości Józef potrafił zarobić na codzienny chleb. Myślę, że warto się w niego wpatrywać, jako wzór pracowitości i gorliwości w pracy.

2. **Św. Józef uczy nas uczciwości.** PŚ mówi, że „był człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1,19), czyli po prostu uczciwym. Rzemieślnik uczciwy nie wciska swoim klientom bubli, przedmiotów wybrakowanych, byle jakich. Człowiek uczciwy woli obniżyć cenę, albo całkowicie zrobić nową usługę, niż oszukiwać klienta. Rzemieślnik uczciwy nie używa wybrakowanych części, nie oszukuje na terminach. Taki był św. Józef. Myślę, że i dziś jest wielu uczciwych rzemieślników, którzy tak postępują. A jeżeli ktoś nieraz ma coś na sumieniu, to niech postara się to zmienić, aby być człowiekiem uczciwym, na wzór św. Józefa.

3. **Św. Józef uczy nas zaufania Bogu.** Nieraz w życiu przychodzi kryzys gospodarczy, jak obecnie. Nieraz są trudności z pracą, z zamówieniami. Nieraz może przychodzi choroba, nieszczęście, które uniemożliwiają pracę. Św. Józef też przeżywał trudności, w których musiał do końca zaufać Bogu. On też musiał opuścić rodzinny warsztat, uciekać z Jezusem i Jego Matką, błądzić po świecie, ale nie zginął. Z Bożą pomocą udało mu się wszystko przetrwać. Każdy człowiek uczciwy i pracowity przetrwa, choćby były trudniejsze chwile. Pan Bóg mu dopomoże i dobrzy ludzie pomogą temu, kto jest wierny Bogu.

Zawierajmy się więc św. Józefowi. Módlmy się, prosząc o Jego opiekę. A jak Maryja, zawsze nas prowadzi do Jezusa, tak samo św. Józef prowadzi nas do Jezusa, którego przyjął jako własne dziecko, którym się opiekował, którego chronił i uczył jak żyć i pracować. Módlmy się więc:

Św. Józefie – wzorze pracujących
Św. Józefie – głowo Najświętszej Rodziny
Św. Józefie – Żywicielu Syna Bożego - módl się za nami.

Ks. Tomasz Grzywna

- Kowal - Krawiec - Kucharz - - Kusiernik - Lakiernik - Lakiernik samochodowy - Ludwisarz - Malarz tapeciarski - Mechanik (różne rodzaje) - Młynarz - Monter (różne) - Murarz - Obuwnik - Optyk mechaniczny - Optyk okularowy - Organomistrz - Parkieciarz - Piekarski - Piwowar - Posadzkarz - Pozłotnik - Rymarz - Rzeźbiarz w drewnie - Rzeźnik wędliniarski - Stolarz - Szklarz budowlany - Sztukator - Ślusarz - Tapicer - Tartacznik - - Tkacz - Tokarz w drewnie -

Witrażownik - Wulkanizator - Zdobnik ceramiki - Zdobnik szkła - Zdun - Zegarmistrz - Złotnik-jubiler -

3. Św. Józef – człowiek pracy własnych rąk

To cała gama różnych zawodów, które można objąć tym słowem – rzemieślnik. Zapewne nie wszystkie zawody i nie wszyscy rzemieślnicy należą do naszego miejskiego Cechu. Ale patronem wszystkich jest **św. Józef – Robotnik**, jak go często nazywamy. Nasz patron jest tak nam bliski, bo utrzymywał się z pracy własnych rąk i reprezentował zawód nazywany w Ewangelii CIEŚLĄ. Niektórzy bibliści mówią, że mogła to być praca obróbki drewna lub też nawet kamienia. Kilka

4. Czego nas uczy św. Józef?

Spróbujmy się na koniec przyjrzeć cnotom, czyli cechom pozytywnym, naszego Patrona, których możemy się od niego uczyć.

1. **Św. Józef uczy nas pracowitości.** Był człowiekiem pracy, wysiłku, trudu. Każdy rzemieślnik wie, że jego praca jest służbą – nie jest wykonywana tylko w określonych godzinach, od 8 – do 15, ale jest to niejednokrotnie trud 12 czy nawet 16 godzin dziennie, bez wolnej soboty, nieraz i po nocach, aby wykonać zamówienie, aby skończyć swoje dzieło. Św. Józef zapewne tak samo pracował – dlatego św. Rodzina nie cierpiała z głodu, miała z czego się utrzymać. Ewangelia mówi, że nie było dla nich miejsca w gospodzie w Betlejem, ale czytałem w pewnym komentarzu, że raczej nie chodziło tu

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Dzień świętości życia – 25.03.2009¹.

Dziś Dzień Świętości Życia. Dziś jest sposobna okazja, aby popatrzeć na swoje życie jako dar. Dzień ten został ustanowiony przez Episkopat Polski w roku 1998, z inspiracji encykliki Jana Pawła II „*Evangelium vitae*”. Celem Dnia Świętości Życia „jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji”. Popatrzmy na dzisiejszą uroczystość oczami Pisma świętego, wypowiedzią teologa i doktora Kościoła, św. Leona, papieża, które w uznaniu za swoje czyny, wielość pozostawionych pism oraz niepospolity umysł, został nazwany Wielkim, a także oczami ojca i doktora Kościoła, św. Efrema, zwanego „doctor marianus” oraz poety.

Spojrzenie biblijne

Słyszeliśmy w odczytanym fragmencie Ewangelii według św. Łukasza, najbardziej maryjnego ewangelisty. Oto Bóg posyła archanioła Gabriela (1,26-38), „do dziewicy, której było na imię Maryja, zaręczonej z mężczyzną o imieniu Józef”. Mówi Posłaniec Boży: „Nie bój się, Maryjo, bo Bóg Cię obdarzył łaską. Oto poczniesz i urodzisz syna, i nadasz Mu imię Jezus”. Zatrwożyła się Maryja. Nie spodziewała się tak niespodziewanej propozycji. Po dialogu z Archaniołem, zgadza się: „Jestem służebnicą Pana; niechaj mi się stanie według twego słowa”. To streszczenie dzisiejszej Ewangelii.

Spojrzenie oczami św. Leona Wielkiego, papieża

Tenże Papież pisząc o tajemnicy Zwiastowania, zapowiedzi przyjścia Zbawiciela na ziemię, ujmuje to w słowach głębokich i trafnych. Pisze zwięźle: „Majestat przyobłócił się w pokorę, moc w słabość, wieczność w śmiertelność, (...) natura nietykalna złączyła się z naturą podległą cierpieniu. (...) Tak więc w pełnej i doskonałej naturze prawdziwego człowieka narodził się prawdziwy Bóg, cały w swoich przymiotach Boskich i cały w naszych przymiotach ludzkich. (...) ... będąc niewidzialny w swojej naturze, stał

się widzialny w naszej; będąc nieogarniony, chciał, aby był objęty rozumem; trwając odwiecznie, zaczął istnieć w czasie; ...” (*Godzina czytań*, ze Zwiastowania).

Spojrzenie oczami ojca i doktora Kościoła, św. Efrema (+ 373):

Znawcy jego poezji sławiącej Maryję, piszą, że to „poeta o potężnym natchnieniu i klasycznym artyzmie słowa. Wyniósł on poezję na szczyty, rozwijając niewyczerpane bogactwo obrazów i porównań”². Wśród wielu przepięknych i głębokich ujęć, wybrałem jedno, krótkie, jakby streszczające dzisiejszą uroczystość:

„Ona jest okrętem pełnym bogatego skarbu, wiozącym dla ubogich dary nieba. Przez Nią umarli stali się bogaci – nosiła bowiem Życie”³.

Spojrzenie oczami poety:

Gabriel leciał powoli i z trudem,
Bo miał zwiastować nowinę
Tak nieoczekiwaną,
Że ugiął się pod jej ciężarem.
Drżał, nie wiedząc,
Czy ją zrozumie kobieta z krwi i ciała (...).

Mówili ze sobą zwyczajną mową,
A im prostsze były ich słowa,
Tym bardziej zawiła była ich tajemnica.

Wielka była radość,
Gdy Dzieweczka
O czole z błękitu,
Spojrzeniu utkanym z ptaszęcych
świergotów

Bez sprzeciwu przyjęła nowinę
I pochyliła w pokorze dłońe,
Na których spoczęła równowaga
człowieka⁴.

To tylko maleńka próbka, w jak zróżnicowany sposób można mówić o tajemnicy naszej wiary, o poczęciu Syna Bożego, które się dokonało na przyzwolenie Maryi. Teraz popatrzmy na to zagadnienie z nieco szerszej perspektywy, a więc małżeństwa i rodziny, co wiąże się z ochroną życia.

1. Czym jest małżeństwo?

- Bywa nazywane jako „communio personarum” – zjednoczenie serc i ciał, określane biblijnie jako „jedno ciało”;

- „przymierze małżeńskie” –

wzajemne oddanie się sobie i przyjęcie tego daru oddania: „Mężczyzna opuszcza swego ojca i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Jest to jedność tak doskonała, że nie może jej rozłączyć żadna ludzka władza: „co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). W czasie zawierania sakramentalnego związku małżeńskiego nowożeńcy składają dożgonną przysięgę: „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

- To wspólnota życia: dom, praca, troska o dzieci i wzajemna o siebie. To także przeżywanie rodzinnych radości i smutków; rozwiązywanie problemów.

- Przyjęcie daru nowego życia przez zjednoczenie serc i ciał na płaszczyźnie miłości. Pisał Jan Paweł II: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”.

- Dziś miłość małżeńska jest wielorako zagrożona. Wierność małżeńska bywa często ośmieszana, a prawie w każdym filmie pokazywane są zdrady, „trójkąty małżeńskie”, rozwody, kolejne związki, własny egoizm...

- Do tego trzeba jeszcze dodać trudności materialne, mieszkaniowe, bezrobocie, wyjazdy za chlebem poza granice kraju, aby zauważyć jak bardzo zagrożona jest dzisiejsza rodzina, dzisiejsze małżeństwo. A trzeba, „by rodzina była silna Bogiem, a Kraj był silny rodziną, zdrową fizycznie i moralnie” (Jan Paweł II do rodzin w Szczecinie, 1987).

2. Co to znaczy, że rodzina powinna być Bogiem silna? Znaczy to, że:

- Bóg powinien być na pierwszym miejscu jako Ktoś, z kim należy się liczyć, respektować Jego wymogi (przykazania, Ewangelia) oddawać Mu najgłębszą cześć przez zaangażowanie religijne;

- Kwitnie tam serdeczność, usłużność, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość, pracowitość, wzajemne przebaczenie.

- Odbywają się wspólne spotkania z okazji przeżywania rocznic ślubu, imienin, uroczystości rodzinnych, wzajemne odwiedzanie się, życzliwa pamięć, wzajemna pomoc.

3. Macierzyństwo.

Na temat macierzyństwa Kościół święty, jak choćby przez nauczanie Jana Pawła II, wypowiadał się wiele razy. Przytoczę fragment wypowiedzi jaki jest zawarty w Liście apostolskim *Mulieris dignitatem*, (O godności i powołaniu kobiety).

Nauczał Jan Paweł II, że człowiek „nie może odnaleźć siebie inaczej, jak poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. (...). Macierzyństwo jest owocem małżeńskiego zjednoczenia mężczyzny i kobiety, owego biblijnego „poznania”, jakie odpowiada „jedności dwojga w ciele” (por. *Rdz 2,24*), w ten sposób zaś urzeczywistnia ono — od strony kobiety — szczególnie „dar z samej siebie” jako wyraz miłości oblubieńczej, dzięki której małżonkowie łączą się ze sobą tak ściśle, że stanowią „jedno ciało”. (...).

Wzajemny dar osoby w małżeństwie otwiera się na dar nowego życia, nowego człowieka, który również jest osobą na podobieństwo swoich rodziców. Macierzyństwo zawiera w sobie od samego początku szczególnie otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety. W otwarciu tym, w poczęciu i urodzeniu dziecka kobieta „odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie samej”. (...). Małżonkowie uczestniczą w stwórczej mocy Boga!

(...). Analiza naukowa w całej pełni potwierdza fakt, że sama konstytucja cielesna kobiety oraz jej organizm zawierają w sobie naturalną dyspozycję do macierzyństwa, do poczęcia, brzemienności i urodzenia dziecka jako następstwa małżeńskiego zjednoczenia z mężczyzną. (...).

Rodzicielstwo — chociaż należy do obojga — urzeczywistnia się o wiele bardziej w kobiecie, zwłaszcza w okresie prenatalnym. Kobieta też bezpośrednio „płaci” za to wspólne rodzicielstwo, które o wiele dosłowniej pochłania energię jej ciała i duszy. Trzeba więc, aby *mężczyzna* był tego w pełni świadom, że w tym wspólnym

ich rodzicielstwie *zaciąga on szczególny dług wobec kobiety*. (...). Macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. Matka podziwia tę tajemnicę, ze szczególną intuicją „pojmuje” to, co się w niej dzieje. (...). Mężczyzna — mimo całego współudziału w rodzicielstwie — znajduje się jednak „na zewnątrz” procesu brzemienności i rodzenia dziecka i musi pod wielu względami *od matki uczyć się swego własnego „ojcostwa”*. (...). Całościowo rozumiane wychowanie nowego człowieka winno zawierać w sobie dwoisty wkład rodzicielski: wkład macierzyński i ojcowski. Jednakże wkład macierzyński jest decydujący dla budowania podstaw nowej osobowości ludzkiej” (MD, n. 18).

4. Niezastąpiona rola męża i ojca.

Wiele powiedziano na temat roli żony, matki i kobiety. Jan Paweł II napisał specjalny List „O powołaniu i godności kobiety”. Po adresem wypowiedział wiele należnych im pochwał, słów uznania, ucząc szacunku na przykładzie subtelnej odniesienia Pana Jezusa do kobiet. One jako pierwsze przekazały Apostołom prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa. One cieszyły się Jego uznaniem.

Dziś ojcostwo przeżywa kryzys. W wypowiedziach Kościoła spotykamy wielką troskę o miejsce ojca w rodzinie. Rola ojca i jego zadania w rodzinie są niezastąpione. Pisał Jan Paweł II: „Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych” (FC 25). Podkreśla z naciskiem wielką „odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki” (FC 25), odpowiedzialność ojca za wychowanie dziecka, przez dawanie przykładu dojrzałego życia chrześcijańskiego.

5. Małżonkowie w służbie życia.

Życie jest największym darem dla człowieka. Darczyńcą jest sam Bóg, a małżonkowie przekazicielami tego daru. Stąd mówi się o odpowiedzialnym rodzicielstwie. Dotyczy to momentu poczęcia nowego życia. W „Liście do rodzin” pisał Jan Paweł II:

„Dziecko oznacza dla rodziców nowy trud, nowy zasób potrzeb i kosztów. Stąd też pokusa, ażeby go nie było. (...). Dziecko przychodzi zająć miejsce, którego i tak coraz mniej na

świecie” (n. 11).

„Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidywać” (FC 30).

Kościół zawsze opowiadał się za życiem, bo ono jest największym darem Stwórcy, największym skarbem, choć darem trudnym.

W encyklice „*Evangelium vitae*” Jan Paweł II jasno przypomniał naukę Kościoła w sprawie obrony najbardziej bezbronного życia, bo dziecka poczętego:

57. Jeśli tak wielką uwagę zwraca się na szacunek dla każdego życia, nawet dla życia przestępcy i niesprawiedliwego napastnika, to przykazanie „nie zabijaj” ma wartość absolutną w odniesieniu do osoby niewinnej, i to tym bardziej wówczas, gdy jest to człowiek słaby i bezbronny, który jedynie w absolutnej mocy Bożego przykazania znajduje radykalną obronę przed samowolą i przemocą innych. (...).

Zwrócił uwagę, że w dzisiejszym świecie, w mentalności wielu ludzi, zacierają się w sumieniu prawda, „że bezpośrednio odebranie życia jakiegokolwiek niewinnej ludzkiej istocie, zwłaszcza na początku i na końcu jej egzystencji, jest absolutnym i ciężkim wykroczeniem moralnym” (n. 57). Kościół bardzo zdecydowanie występuje „w obronie świętości i nienaruszalności życia ludzkiego”.

Z mocą właściwą następcy św. Piotra przypomniał: „*potwierdzam, że bezpośrednio i umyślnie zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym*. Doktryna ta, (...) jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne.

Kościół naucza:

„Nic i nikt nie może dać prawa do zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy to jest embrión czy płód, dziecko czy dorosły, człowiek stary, nieuleczalnie chory czy umierający. Ponadto nikt nie może się domagać, aby popełniono ten akt zabójstwa wobec niego samego lub wobec innej osoby powierzonej jego pieczy, nie może też bezpośrednio ani pośrednio wyrazić na to zgo-

dy. Żadna władza nie ma prawa do tego zmuszać ani na to przyzwalać. (...). Wobec normy moralnej, która zabrania bezpośredniego zabójstwa niewinnej istoty ludzkiej, „nie ma dla nikogo żadnych przywilejów ani wyjątków. Nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś jest władcą świata, czy ostatnim «nędzarzem» na tej ziemi: wobec wymogów moralnych jesteśmy wszyscy absolutnie równi”.

A dziś tyle słyszymy o aborcji czy ostatnio jeszcze więcej o eutanazji.

Pisze Ojciec Święty, że przerywanie ciąży to występki godny potępienia, to „okropne przestępstwo”. Ubolewa nad tym, że dziś zaciera się granica między dobrem a złem, bo nastąpił kryzys moralny, kryzys sumienia, przez co ludziom brakuje odwagi „nazywać rzeczy po imieniu” (n.



58); dzieciobójstwo nazywają „zabiegiem”, aby złagodzić wyrzuty sumienia przez ten straszny postępek.

„Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerywanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. Sobór Watykański II określa je wraz z dzieciobójstwem jako „okropne przestępstwa” (n. 58).

Boleć należy nad tym, że „dzisiaj w sumieniach wielu ludzi zaciera się świadomość zła” (por. 59). „Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. Kategorie brzmi w tym kontekście przestroga Proroka: „Bia- da tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemno-

ści” (Iz 5, 20). Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład „zabieg”, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe *jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo*

nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerywanie ciąży jest — niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane — świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem.

Ciężar moralny przerywania ciąży ukazuje się w całej prawdzie, jeśli się uzna, że chodzi tu o zabójstwo, a zwłaszcza jeśli rozważy się szczególne okoliczności, które je określają. Tym, kto zostaje zabity, jest istota ludzka u progu życia, a więc istota najbardziej niewinna, jaką w ogóle można sobie wyobrazić: nie sposób uznać jej za napastnika, a tym bardziej za napastnika niesprawiedliwego! Jest ona słaba i bezbronna do tego stopnia, że jest pozbawiona nawet tej znikomej obrony, jaką stanowi dla nowo narodzonego dziecka jego błagalne kwilenie i płacz. Jest całkowicie powierzona trosce i opiece tej, która nosi ją w łonie. Ale czasem to właśnie ona, matka, podejmuje decyzję i domaga się zabójstwa tej istoty, a nawet sama je powoduje” (n. 58).

Z jakich powodów dokonuje się zabójstwa dziecka nienarodzonego?

- Nie zawsze „z racji czysto egoistycznych i dla wygody”;

- Czasem „w celu ratowania pewnych ważnych dóbr, takich jak własne zdrowie albo godziwy poziom życia innych członków rodziny”;

- „Czasem zachodzi obawa, że poczęte dziecko będzie musiało żyć w tak złych warunkach, iż lepiej się stanie, jeśli się nie narodzi. Jednakże

wszystkie te i tym podobne racje, jakkolwiek poważne i dramatyczne, *nigdy nie mogą usprawiedliwić umyślnego pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej*”.

Kto odpowiada za zabicie dziecka nienarodzonego (EV n. 59)?

- Winna jest nie tylko matka, ale także inne osoby;

- „Winien może być przede wszystkim ojciec dziecka, nie tylko wówczas,

gdy bezpośrednio nakłania kobietę do przerywania ciąży, ale także kiedy pośrednio przyczynia się do podjęcia przez nią takiej decyzji, pozostawiając ją samą w obliczu problemów związanych z ciążą”;

- Ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób wywierają presję na kobietę, jak: znajomi, przyjaciele;

- Ci, „którzy bezpośrednio lub pośrednio zmusili ją do przerywania ciąży. Odpowiedzialni są także lekarze i pracownicy służby zdrowia, gdy oddają na służbę śmierci wiedzę i umiejętności zdobyte po to, by bronić życia;

- Prawodawcy, którzy uchwalają takie prawa, którzy je popierają i zatwierdzają;

- Zarządzający placówkami służby zdrowia, jeśli tam dokonuje się aborcji;

- Ci, „którzy przyczynili się do rozpowszechnienia postawy permissywizmu seksualnego i lekceważenia macierzyństwa”;

- Ci, którzy nie zatroszczyli się przez „o skuteczną politykę rodzinną i społeczną, wspomagającą rodziny, zwłaszcza wielodzietne albo zmagające się ze szczególnymi trudnościami

materialnymi i wychowawczymi”;

- „Instytucje międzynarodowe, fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą programową walkę o legalizację i rozpowszechnienie aborcji na świecie”;

- „... problem przerywania ciąży wykracza poza sferę odpowiedzialności poszczególnych osób, a zło przez nie wyrządzone przyjmuje daleko idący wymiar społeczny: przerwanie ciąży jest niezwykle bolesną raną zadaną społeczeństwu i jego kulturze przez tych, którzy powinni być jego budowniczymi i obrońcami. Jak napisałem w moim *Liście do Rodzin*, „stajemy tu wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego jednostkowego życia ludzkiego, ale całej naszej cywilizacji”. Stajemy wobec czegoś, co można określić jako „*strukturę grzechu*” wymierzoną przeciw jeszcze nie narodzonemu życiu ludzkiemu”.

Kiedyś miałem możność wysłuchania przejmującej piosenki, pt. PROTEST – SONG, którą wydrukowaliśmy już w naszej parafialnej gazetce w ubiegłym tygodniu:

Przecież serce nie z kamienia masz,
Przecież wiesz co dobre, a co złe,
Nie odbierzesz życia, które dałaś już
Swoich czynów nie osądzisz mił-
czeniem.

Recytacja:

Mamo czy chcesz otworzyć grób
Nagie dziecko pochować bez trumny

Mamo czy chcesz zrobić w sobie
cmentarz

Cmentarz dla niewinnych

Nie, nie, nie, nie ... (4 x)

Powiedz jaki pomnik będzie miał
twój syn

Córkę w jaką ubierzesz sukienkę
Pytam Cię w imieniu dziecka,
Dziecka, które nie widziało szczę-
ścia.

Bohaterką to nie sztuka być
Kosztem śmierci drugiego człowie-
ka.

Porzuć sławę i zacznij kochać,
Kochać aż do perłowych łez.

Zegar stanął, ciszą oddał hołd
Temu, które bez kwiatu umarło.

Tobie przyznam, że zabójstwem
tym,

Czynisz siebie więzieniem dla
dziecka.

Mamo...

Pozwólcie żyć dzieciom!

Powstają myśli, słowa,
a serca w łonach matek.
Upada dziecięca głowa
i wędnie jak cięty kwiatek.
Nie płacze, nie protestuje,
lecz cicho umiera,
nikt grobu mu nie buduje,
choć życie odbiera.

Maryjo, niewinnych broń,
by dzieci żyły pośród nas.
Powstrzymuj zbrodniczą dłoń,
niech puls odmierza czas (...).

Odpowiedzialność za nowo poczę-
te życie ponoszą obydwójce małżon-
kowie. Dziś ścierają się dwa potężne
prądy, dwie cywilizacje:

- cywilizacja śmierci;

- cywilizacja życia (lub miłości).

Cywilizacja śmierci, to pęd do nadmiernego wygodnictwa, to życie bez zobowiązań, bez ofiar, „na luzie”, to używanie życia, gdzie „kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny. Dzieci stają się przeszkodą dla rodziców” (List..., 13). Do tego trzeba dodać trend proaborcyjny (prywatne gabinety, podziemie aborcyjne). Propagowany przez *cywilizację techniczną* tak zwany *bezpieczny seks* jest właśnie najgruntowniej niebezpieczny” (n. 13). Człowiek staje się niewolnikiem seksu, pożądliwości, niewolnikiem własnych słabości czy nawet instynktów. W zakres cywilizacji śmierci wchodzi również eutanazja czy uśmiercanie tzw. nadliczbowych embrionów. Wielka dyskusja na temat eutanazji, to rodzaj „oswajania zbrodni”, bowiem „w Europie trwa walka o legalizację eutanazji. Wielu ludzi uwierzyło bowiem, że to nie zbrodnia, ale akt miłosierdzia”⁵. Trwa walka o to, aby to sam człowiek miał prawo do tego, kiedy ma umrzeć. Píše Jacek Dziedzina, autor tego artykułu:

Jak to zwykle bywa w takich sytu-
acjach, „pojawiły się niezawodne son-
dąże. Według jednego z nich, 30 proc.
Polaków uważa, że powinno się zale-
galizować eutanazję. To klasyczny

mechanizm ulegania tzw. szantażowi emocjonalnemu, jaki łatwo zastosować, posługując się cudzym lub własnym cierpieniem. Argumenty zwolenników eutanazji sprowadzają się tak naprawdę do jednego: człowiek ma prawo decydować, kiedy chce umrzeć. Mało tego. (...) Nawet rodzina, lekarze mają prawo decydować o przerwaniu życia chorego. Otóż trzeba jasno powiedzieć, że przeciwnicy eutanazji wychodzą z dokładnie przeciwnego przekonania: ponieważ nie ja jestem dawcą własnego życia, nie mam prawa go sobie odbierać. A tym bardziej nie ma do tego prawa inna osoba. A moja prośba, by ktoś mnie uśmiercił, byłaby podzieleniem się współodpowiedzialnością za zbrodnię”. (...). „Ryszard Fenigsen przytacza szereg przykładów, kiedy lekarze w Holandii nie mieli nawet właściwego rozpoznania choroby, a wydawali decyzje o eutanazji. Osobnym rozdziałem jest praktyka uśmiercania niepełnosprawnych noworodków, najczęściej za zgodą samych rodziców. Nikt nie mówi, że do tego samego musi dojść w Polsce. Ale otwarcie jednej furtki i robienie z jednego przypadku, choćby najbardziej tragicznego, podstawy do tworzenia prawa, jest zawsze początkiem staczania się po równi pochyłej. Haśła o miłosierdziu czy — bardziej perfidne — o „braku wartości kalekiego ciała” są tylko szykowaniem gruntu dla jeszcze bardziej cynicznych opinii: na przykład aż 90 proc. studentów ekonomii w Holandii przyznało, że najlepszym rozwiązaniem problemów wynikających z rosnącą liczbą „nieproduktywnych członków społeczeństwa” jest właśnie eutanazja. To naprawdę XXI wiek?”

„**Cywilizacja miłości** oznacza radość” (n. 13), że człowiek się rodzi, a rodzi się coraz to mniej dzieci. Stajemy się narodem ludzi coraz to starszych. Cywilizacja miłości, to podtrzymywanie więzi uczuciowej pomiędzy dziećmi a rodzicami, rodzicami a dziećmi; troskę o siebie i niesienie pomocy innym. Streszczeniem cywilizacji miłości jest hymn św. Pawła z 1 Listu do Koryntian, 13 rozdział. To wielka karta cywilizacji miłości.

Bywa, że dziś rodziny są rozchwiane, zatraciły swe pierwotne znaczenie. Słyszałem kiedyś w „Wiadomościach” telewizyjnych, że jakiś psycholog orzekł, iż wspólne przebywanie dziec-

ka ze zwierzątkiem wpływa na nie pozytywnie. Kamera pokazała młodego, rozpromienionego ojca, który prowadził za rączkę swojego dwuletniego synka. Mówi: „On ma dwa lata, a bokserka półtora. Chowają się znakomicie!” Pomyślmy: siostrzyczką dla tego chłopca jest bokserka! Cóż to wspólne wychowanie!

Inny telewizyjny przykład: Dla Francuzów, którzy zechcą wyjechać do Anglii z psami, zostały dla tych zwierząt zniesione kiedyś paszporty. Pewna Francuzka z nieukrywaniem entuzjazmem, mówi wprost z niedowierzaniem: To jak sen! Wreszcie możemy być razem. Pies i ja!” Przedziwny to związek!

W ubiegłym roku, na Święto Świętej Rodziny, polscy Biskupi wydali

kiem i wdzięcznością pozdrawiamy wszystkie katolickie rodziny. Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy zjednoczeni we wzajemnej i nierozwalnej miłości wychowują swoje dzieci, traktując to jako życiowe powołanie. Jesteście piękni w Waszej Miłości. Jesteście wielcy w waszym poświęceniu. Cenne jest Wasze świadectwo, że dojrzała Miłość i rodzicielstwo idą razem. Wasze dzieci są nie tylko waszymi „skarbami”. One naprawdę są nadzieją Kościoła i świata. One patrząc na Was i na Waszych przyjaciół, chłoną świat Waszych wartości. Jakąż radością i nadzieją napęniają się nasze serca, gdy patrzymy jak dzieci kochają dzieci. O stosunku do życia w następnych pokoleniach zadecydują dzieci wychowane w ro-

dzina „wielodzietna”. Dzięki Bogu są też w Polsce naprawdę wielodzietne rodziny, które zgodnie ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II potrafią zarazem roztropnie i wielkodusznie planować większą liczbę dzieci. Ta wielkoduszność zasługuje na szczególną wdzięczność Narodu, bo bez niej nie miałby przyszłości. W tym miejscu ciśnie się bardzo poważne pytanie: Czy państwo daje należyty wyraz tej wdzięczności?

Niech Bóg błogosławi matkom i ojcom, którzy wspólnie oczekują narodzin dziecka. Ten czas oczekiwania niech służy pogłębieniu Waszej jedności małżeńskiej. Niezastąpione są chwile, które małżonkowie spędzają razem; chwile pełne rozmów i wzruszeń nad misterium życia. Zadbajcie, aby



specjalny List zatytułowany „**Otoczmy troską życie człowieka**”. Jest tam też akapit zatytułowany:

Rodzino płodna w dzieci, bądź błogosławiona!

„Najpierw serdecznie, z szacun-

dzinach otwartych na życie! Uściskajcie je od nas, gdy wróciecie do domu.

Ze szczególnym szacunkiem pozdrawiamy rodziny wielodzietne. Ostatnio lansuje się dziwne przekonanie, że rodzina z trójką dzieci to już ro-

dziecko rozwijające się pod sercem matki narodziło się też w sercu ojca. Trzeba przecież, aby żona nie była samotna ani w oczekiwaniu na dziecko, ani w rodzeniu, ani w wychowywaniu dzieci.

Rodzice dojrzały do rodzicielstwa rozumieją, że naprawdę urodzić, to nie tylko dać życie, ale także zapewnić dzieciom utrzymanie oraz wprowadzić je w świat wiary i kultury. W tym kontekście patrzymy z niepokojem na plagę rozwodów. Z całym naciskiem trzeba bowiem powiedzieć, że ojciec, który przekazuje dziecku życie a następnie opuszcza rodzinę, nie jest godzien nazywać się ojcem. Podobnie matka, która odchodzi z dzieckiem do innego. Żadne spotkania ani prezenty nie zastąpią zwyczajnej, codziennej obecności w rodzinie. Do pełnego rozwoju dziecko potrzebuje bowiem obojga rodziców i musi widzieć ich wzajemną miłość. Inaczej nie nauczy się być w przyszłości mężem czy żoną i będzie musiało stawić czoła niezawinionym zranieniom swojej osobowości”.

Dziś można podjąć się **Duchowej Adopcji dziecka poczętego**. Jest to postanowienie, że od konkretnego dnia „biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy każdego dnia modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu”.

Jakie z tego wynikają zobowiązania?

- codzienna modlitwa znajdująca się w tej ulotce „Duchowa Adopcja. Pani Zagórska Matka Nowego Życia;
- dziesiątek różańca;
- dobrowolne postanowienie.

Dziś także dzień modlitwy w **intencji małżeństwa zagrożonego rozbięciem**. Krucjata modlitwy „ma na celu ratowanie zagrożonych rozbięciem sakramentalnych związków małżeńskich. Przystępujący do niej zobowiązuje się do codziennej modlitwy w ciągu 6 miesięcy w intencji jednego zagrożonego małżeństwa”

Jakie z tego wynikają zobowiązania?

- codzienne odmówienie modlitwy w intencji małżeństwa zagrożonego rozbięciem;
 - codzienne odmówienie jednej tajemnicy różańca;
 - częsta Komunia święta w intencji tego małżeństwa;
 - dodatkowa dobrowolna ofiara.
- Zwieńczeniem tych refleksji niech będą fragmenty zaczerpnięte z Fami-

liaris Consortio – o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym.

22. Należy przede wszystkim podkreślić godność i odpowiedzialność kobiety, równe godności i odpowiedzialności mężczyzny. (...).

Bóg obdarza godnością osobową w równej mierze mężczyznę i kobietę, ubogacając ich w niezwykłe prawa i odpowiedzialne zadania właściwe osobie ludzkiej. Z kolei Bóg w najwyższym stopniu objawia godność kobiety, gdy On sam przyjmuje ciało Judzkie z Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Matkę Bożą, nazywając Ją nową Ewą i stawiając jako wzór kobiety odkupionej. Subtelny szacunek Chrystusa dla kobiet, które wezwał do pójścia za sobą i do przyjaźni, Jego ukazanie się po zmartwychwstaniu kobiecie przed innymi uczniami, misja powierzona kobietom, aby zanosły Apostołom dobrą nowinę o zmartwychwstaniu — to znaki potwierdzające szczególne uznanie Chrystusa Pana dla kobiety.

Jan Paweł II w te samej adhortacji poświęconej rodzinie w czasach współczesnych, staje w obronie godności kobiety (n. 24).

Boleje Papież nad tym, że niekiedy kobieta bywa traktowana jak „rzecz, przedmiot kupna-sprzedaży będący na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia”. Przejawem tej pogardy dla kobiety i jej godności „pornografia, prostytutka – zwłaszcza w formie zorganizowanej - i wszelkie najrozmaitsze dyskryminacje spotykane na polu wychowania, na polu zawodowym, przy wynagrodzeniu za pracę itp.”. Wymienia także „liczne formy upokarzającej dyskryminacji, które poważnie obrażają i godzą w niektóre zwłaszcza kategorie kobiet, jak na przykład mężatki bezdzietne, wdowy, kobiety żyjące w separacji, rozwiedzione oraz samotne matki”.

Przypomniał nasz Rodak na Stolicy Piotrowej także o obowiązkach mężczyzny jako męża i ojca (n. 25).

Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: „Nie jesteś jej panem — pisze św. Ambroży — lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę ... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością”⁶⁹. Mężczyzna winien żyć ze swą żoną „w szczegól-

nej formie przyjaźni osób”. A chrześcijanin jest powołany do rozwijania nowej postawy miłości, okazując w ten sposób swej własnej oblubienicy miłość subtelną i mocną zarazem, jaką Chrystus żywi do Kościoła.

Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. Nade wszystko tam, gdzie warunki społeczne i kulturalne łatwo skłaniają ojca do pewnego uwolnienia się od zobowiązań wobec rodziny i do mniejszego udziału w wychowaniu dzieci, konieczne jest odzyskanie społecznego przekonania, że miejsce i zadanie ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną⁷². Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych (...).

Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez **wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła**.

1. Przekazywanie życia

Współpracownicy miłości Boga Stworzyciela

28. Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk — powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»”⁸⁰.

Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazy-

wania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka.

Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków: (...).

Prastare i wciąż nowe nauczanie i prawodawstwo Kościoła

29. Właśnie dlatego, że miłość małżonków jest szczególnym uczestnictwem w tajemnicy życia i miłości samego Boga, Kościół ma świadomość, że otrzymał specjalne posłannictwo strzeżenia i ochraniania tak wielkiej godności małżeństwa i tak wielkiej odpowiedzialności za przekazywanie życia ludzkiego.

Dokumenty Kościoła, wypowiedzi papieży „potwierdzają i jasno przedkładają prastarą i wciąż nową naukę i przepisy Kościoła, dotyczące małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego.

Kościół opowiada się za życiem

30. Nauczanie Kościoła odbywa się dzisiaj w takiej sytuacji społecznej i kulturowej, która utrudnia jego zrozumienie, a zarazem sprawia, że jest ono bardziej pilne i niezastąpione w rozwijaniu prawdziwego dobra mężczyzny i kobiety.

Postęp naukowo-techniczny, który człowiek współczesny ciągle rozwija poprzez swoje panowanie nad naturą, nie tylko budzi nadzieję stworzenia nowej i lepszej ludzkości, ale także coraz głębszy niepokój o przyszłość. Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć. Inni mniemają, że jedynie do nich należą korzyści płynące z techniki, wykluczając pozostałych ludzi, którym narzucają środki antykoncepcyjne albo jeszcze gorsze metody. Jeszcze inni, zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągle zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je zwyciężyć.

Jak wynika z wielu aktualnych

kwestii, rodzi się w ten sposób jakaś mentalność przeciwna życiu (*anti-life mentality*): wystarczy na przykład pomyśleć o pewnego rodzaju panicznym strachu, wywodzącym się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia.

Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego „Amen”, którym jest sam Chrystus, (...). Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronienia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. (...).

Kiedy małżonkowie, uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów” zamysłu Bożego i „manipulują” oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość „całkowitego” daru z siebie. W ten sposób naturalnej „mowie”, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca „mowę” obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowe-

go daru.

Jeżeli natomiast małżonkowie, stosując się do okresów niepłodności, szanują nierozzerwalny związek znaczenia jednoczącego i rozrodczego płciowości ludzkiej, postępują jako „śludzy” zamysłu Bożego i „korzystają” z płciowości zgodnie z pierwotnym dynamizmem obdarowania „całkowitego”, bez manipulacji i zniekształceń”.

Przytoczyłem wiele tekstów z papieskimi wypowiedziami, które są oficjalną nauką Kościoła. Warto je przeczytać, przestudiować, a może sięgnąć po pełny tekst do wspomnianych encyklik czy listów apostoelskich. One niosą bogactwo treści naświetlających skomplikowane problemy współczesnego człowieka. Ukazują niezmienną naturę, z którymi człowiek musi się liczyć. Jednocześnie szukają dróg wyjścia ze skomplikowanej rzeczywistości współczesnego świata, który pragnie „wygnać Boga” z życia człowieka, a jednocześnie czuje się tak zagubiony. Nie ulegajmy gazetowej propagandzie!

Opracowanie: **ks. Andrzej Skiba**

I Na temat małżeństwa i rodziny, na temat ochrony życia, jest wiele dokumentów kościelnych, wśród których najważniejszymi są: encyklika Pawła VI Humanae vitae – HV (1968); adhortacja apostoelska Jana Pawła II Familiaris consortio – FC (1981); List do rodzin Jana Pawła II z okazji Roku Rodziny (1994); encyklika Jana Pawła II Evangelium vitae (O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego – EV (1995); List apostoelski Jana Pawła II, Mulieris dignitatem (O godności i powołaniu kobiety – MD (1998); niezliczone przemówienia papieskie, szczególnie z papieskich Pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny, a głównie ta z roku 1991, kiedy Ojciec Święty omawiał przykazania Dekalogu; Karta Praw Rodziny – KPR (1983); „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich”, cykl katechez Jana Pawła II (1986); itp.

2 Wojciech Kania ks., Wstęp do „Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy. Teksty o Matce Bożej, Niepokalanów 1981, s. 13.

3 Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy, s. 38.

4 Roman Brandstaetter, Pieśń o mim Chrystusie, Instytut Wydawniczy PAX, s. 25 n.

5 Jacek Dziejna, Oswajanie zbrodni, w: „Gość Niedzielny”, z dnia 8 marca 2009 roku, nr 10, s. 19 – 21.

Jak uczynić sakrament pojednania bardziej owocnym?

W sobotę 21 marca w naszej parafii członkowie grup parafialnych uczestniczyli w dniu skupienia. Tematem rozważań rekolekcyjnych był „Zmartwienia Pana Boga” jakimi SA nasze skłonności do grzechu, a w szczególności siedem grzechów głównych.

Rekolekcje rozpoczęły się Drogą Krzyżową w kościele. Następnie ponad trzydziestu uczestników rekolekcji w sali na plebanii wysłuchało dwie konferencje poprowadzone przez ks. proboszcza Andrzeja Skibę. Pomiędzy jedną a drugą konferencją członkowie wspólnoty Domowego Kościoła, Państwo Maria i Jacek Lipińscy oraz Józef Wolanin poprowadzili spotkania w grupach, podczas których można było dzielić się wiarą, oraz swoimi doświadczeniami i troskami związanymi z praktykami religijnymi. Modlitwę różańcową poprowadziła Pani Maria Czech ze wspólnotą „Rodzina Radia Maryja”. Głównym punktem każdego spotkania wspólnot parafialnych, tak też i Dnia Skupienia jest eucharystia. Msza św. celebrowana przez ks. proboszcza Andrzeja Skibę, podczas której głosił Słowo Boże do wspólnoty eucharystycznej. Modlitwą do Miłosierdzia Bożego i w intencji kapłanów naszej parafii wspólnoty parafialne zakończyły Parafialny Dzień Skupienia.

Wojciech Pruchnicki



Wszystkich Rycerzy Niepokalanej
Zapraszamy do udziału w modlitwie Różańcowej
w pierwszą sobotę miesiąca, 03. kwietnia 2009 r. na godzinę 17.15.
Po Mszy św. o godz.. 18.00,
zapraszamy Rycerzy Niepokalanej na spotkanie
z opiekunem ks. Tomaszem Grzywną.

Struktura Rycerstwa Niepokalanej

Św. Maksymilian, zakładając stowarzyszenie maryjne, nadał mu bardzo prosty i konkretny program. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane 2 stycznia 1920 r. jako *Pobożny Związek (Pia unio)*, czyli takie, które było nastawione na prowadzenie *działań pobożnych* lub charytatywnych i nie wymagało konkretnych statutów i organizacji. Forma *pobożnego związku* nie wyklucza jednak akcji zorganizowanej, gdyby ta okazała się wskazana dla osiągnięcia celu. Taka forma stowarzyszenia umożliwiała też działanie nawet wtedy, gdyby w jakimś czasie i miejscu działalność zorganizowana była niemożliwa. Dzięki temu np. MI przetrwała okres okupacji hitlerowskiej czy reżimu komunistycznego w Polsce.

Cel i program Rycerstwa św. Maksymilian streszczał w haśle: *Zdobycie cały świat dla Niepokalanej Dziewicy, by Ona, a przez Nią Chrystus zakrólował w duszach wszystkich ludzi*. W programowym dokumencie, podpisanym 16 października 1917 r., jest on sprecyzowany w następujących słowach: *Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków, itd., a najbardziej masonów, i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej*. Taki cel wypływał ze świadomości św. Maksymiliana, że w oddaleniu od Boga (grzesznicy), czy pozostając poza Kościołem (heretycy, schizmatycy, masoni) nie można znaleźć prawdziwego szczęścia.

Gdy przybył do Krakowa w 1919 roku św. Maksymilian przedstawił klerykom-studentom dwa cele MI:

MI ma za cel bliski staranie o nawrócenie się wszystkich akatolików...

Ostatecznym zaś celem MI jest chwala Boża i to nie tylko większa chwala, ale jak największa.

Istotę Rycerstwa Niepokalanej św. Maksymilian widział w *całkowitym oddaniu siebie Niepokalanej* jako własność i narzędzie w Jej niepokalanych rękach. Był to jednocześnie dla niego warunek konieczny, najważniejszy i obowiązkowy przynależności do MI. To oddanie się Niepokalanej, to bycie Niepokalanej jako Jej

sługa i dziecko, i z miłości niewolnik, i rzecz, i własność na całe życie i śmierć i wieczność - miało być ideałem każdego z członków MI.

Oddanie się Niepokalanej jako narzędzie w Jej rękach do nawrócenia i uświęcenia jak największej dusz jest warunkiem istotnym należenia do MI. Jednak kto pragnie formalnie należeć do MI i korzystać z przyznanych jej odpustów, powinien jeszcze być *zapisany* w jakimś jej ośrodku (siedzibie filialnej) kanonicznie założonym (erygowanym) przez biskupa i afiliowanym do prymarii rzymskiej. Jest to trzeci warunek przynależenia do MI, wynikający głównie z przepisów prawa kościelnego.

Szczególne znaczenie przypisywał też św. Maksymilian drugiemu warunkowi przynależenia do MI - *Cudownemu Medalikowi*, noszonemu na znak oddania się Niepokalanej. Bardzo bowiem rozszerzał praktykę noszenia go i podkreślał jego znaczenie i skuteczność w nawracaniu grzeszników, często przytaczając zdarzenie związane z nawróceniem się Alfonsa Ratisbonne'a za pośrednictwem tego medalika. Medalik był dla o. Kolbego jednym z potężniejszych środków w działalności apostołskiej MI i nazywał go *kulką Niepokalanej*, która trafiła prosto w serca grzeszników.

Program MI, zawarty w dyplomie, zaleca wszystkim członkom dwie konkretne praktyki: nosić *Cudowny Medalik* i odmawiać przynajmniej raz na dzień, akt strzelisty: *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i polecenymi Tobie.*

O. Maksymilian doceniał ogromną wartość pracy zorganizowanej, o czym np. świadczy perfekcyjna organizacja Niepokalanowa. Uważał też, że wprawdzie jednostka może zrobić wiele według danych jej od Boga talentów i miłości, ale zawsze trafiają się takie wypadki, w których nie będzie mogła podołać, a poza tym skuteczniej można modlić się i pracować wspólnie. Potęgę zorganizowanej akcji o. Kolbe widział w organizacjach

walczących z religią, które *tworzą zgodną linię bojową przeciw Kościołowi*. Zatem i MI powinna wykorzystywać ten środek, jakim jest skuteczna zorganizowana akcja.

Doszedł do wniosku, że cel Rycerstwa Niepokalanej może być realizowany według trzech różnych modeli, które tworzą trzy oddzielne formy lub stopnie: MI pierwszego stopnia (MI 1), MI drugiego stopnia (MI 2) i MI trzeciego stopnia (MI 3). Głównym nurtem jest MI 1, która działa na zasadach ruchu, czyli w formie niezorganizowanej. Polega ona na realizowaniu podstawowych warunków zawartych w dyplomie Rycerstwa i przeżywaniu w sposób indywidualny oddania się Niepokalanej, stosownie do własnych możliwości, bez przyjmowania jakichś specjalnych zadań czy dodatkowych zobowiązań. MI 1 jest podłożem, na którym powstają wyższe formy organizacyjne Rycerstwa: MI 2 i MI 3.

MI 2, to grupy zorganizowane, koła, które dla skuteczniejszego osiągnięcia celu, prowadzą akcję planową i programową. Koła MI mogą mieć różnorodną formę organizacji, od ogólnego programu działania, aż po konkretne stowarzyszenia z określonymi podstawami prawnymi, własnymi statutami, scentralizowaną władzą (zarządem).

MI 3 realizuje się wówczas, gdy w sposób bezgraniczny poświęcamy się Niepokalanej, z gotowością do spełniania aktów heroicznych. Innymi słowy w stopniu MI 3 są ci, którzy pragną i mogą poświęcić cały swój czas apostołstwu zgodnemu z istotnym ideałem MI, nie muszą to być zakonnicy.

Militia Immaculatae, czyli Rycerstwo Niepokalanej (MI)

Jak zostać Rycerzem Niepokalanej?

1. Oddać się Niepokalanej,
2. Nosić Cudowny Medalik,
3. Wpisać się do Księgi MI.

Opracował
Wojciech Pruchnicki

Św. ks. Zygmunt Gorazdowski – fundator zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Józefa

Święty ksiądz Zygmunt Gorazdowski, jak wiemy z poprzednich artykułów, założył wiele dzieł miłosierdzia. Ze względu na ogrom pracy szukał sprzymierzeńców i chętnych mu pomóc, aby obsłużyć rzesze potrzebujących. Dlatego też sprowadził z Tarnopola do Lwowa; „Siostrzyczki Ubogie”, które współpracowały z nim w dziełach miłosierdzia. Były one wielką pomocą w prowadzeniu; „Domu pracy”, Taniej kuchni ludowej we Lwowie i innych placówkach. Siostry te dały początek księdzu Gorazdowskiemu do założenia nowego Zgromadzenia zakonnego oddanego posłudze ubogim.

Jak podają dokumenty, Zgromadzenie to powstało we Lwowie w roku 1882 założone przez księdza Zygmunta Gorazdowskiego, aby przychodzić z pomocą ubogim, starcom, chorym i nieuleczalnym. Pierwszą przełożoną generalną była matka Salomea Danek.

W „Dekrecie Pochwalnym” napisanym przez Stolicę Apostolską czytamy: „Kilka pobożnych niewiast III Zakonu Św. Franciszka z Asyżu opiekując się ubogimi i chorymi miasta Lwowa dało w roku 1882 początek istnienia Zgromadzenia Sióstr III Zakonu Świętego Franciszka z Asyżu, czyli, miłości od św. Józefa, otrzymawszy pozwolenie od Biskupa miejscowego, który kierunek duchowny nowego zgromadzenia powierzył księdzu Zygmuntowi Gorazdowskiemu”. „Siostrzyczki Ubogich” potrzebowały chrześcijańskiej formacji, a przede wszystkim szczególnego uwrażliwienia koniecznego do prawidłowej posługi najuboższym i cierpiącym. Tę formację zapewniał sam ksiądz Gorazdowski będąc duchownym kierownikiem. Ksiądz Zygmunt razem z księżną Jadwigą Sapieżyną i na jej koszt sprowadził z Francji dwie siostry ze Zgromadzenia „Petitem Soerus des Pauvres”, aby pod ich kierunkiem siostry odbyły nowicjat.

Siostry z Francji widząc braki finansowe i brak fundacji zaproponowały odbycie nowicjatu we Francji w Zgromadzeniu „Petitem Soerus des Pauvres”, na co nie było zgody ze strony arcybiskupa lwowskiego Wierchlewskiego. Wtedy to ksiądz Gorazdowski poprosił Matkę Marię od Krzyża Morawską, aby przyjęto siostry do jej nowicjatu. I tak pierwsze kandydatki Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa odbyły formację zakonną. Odbyły się trzydniowe rekolekcje w Kaplicy PP. Franciszkanek w dniu 17 lutego 1884r. Po uroczystej Mszy Świętej ojciec FLORIAN-magister, dokonał uroczystych obłóczyn.

Tak więc dnia 17 lutego 1884r., w obecności fundatora-księdza Zygmunta Gorazdowskiego, w kościele Sióstr Franciszkanek odbyły się obłóczyny pięciu pierwszych sióstr nowego Zgromadzenia, a 1 listopada trzech sióstr. Dwie z nich 11 listopada 1884r. złożyły na ręce księdza Gorazdowskiego swoją pierwszą profesję zakonną.

Bezpośrednią przyczyną założenia Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa była potrzeba niesienia pomocy najbardziej, dla których sługa Boży zorganizował szereg instytucji dobroczynnych we Lwowie. Pragnął, aby „Siostrzyczki ubogich” były przedłużeniem miłosiernego serca i dłoni Jezusa. Powołując do istnienia nowe Zgromadzenie. Sługa Boży kierował się jeszcze drugą intencją, pragnął, aby żyjące ewangelicznymi radami mogły w sposób doskonały miłować

Boga i bliźnich, oddając swe życie do dyspozycji ludziom cierpiącym”. Zgromadzenie oficjalnie przyjęło nazwę; ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA ŚW. JÓZEFA, mimo iż jego ustawodawstwo opierało się na III Regule Św. Franciszka z Asyżu.

Celem Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa było poświęcenie się chorym, ubogim. Chorym służyły w szpitalach, opiekowały się starszymi osobami w przytułiskach, ubogim pomagały i opiekowały się dziećmi w ochronkach. Siostry posługiwały w różnych placówkach a mianowicie: w „Domu ubogich”, w „Domu Pracy” dla żebraków, w „Taniej Kuchni Ludowej”, „Zakładzie dla nieuleczalnie chorych i uzdrowieńców we Lwowie”, w „Zakładzie Dzieciątka Jezus we Lwowie”, w; Ochronce w Krośnie”, w szpitalach powiatowych: w Kałuszu, Dolinie, Sokalu, Lubaczowie, Czortkowie oraz w trzech wojennych szpitalach.

Również Siostry Miłosierdzia Św. Józefa przyjęły opiekę nad chorymi w domach prywatnych.

W Katechizmie napisanym przez ks. Gorazdowskiego czytamy: ”Powinniśmy okazywać bliźniemu naszą miłość przez uczynki Miłosierdzia, tj. powinniśmy bliźniego wspierać miłosiernie w potrzebach duszy i ciała”.

c.d.n.

Wanda Wojtuszczyńska



Regulamin konkursu Wielkanocnego

Organizatorzy: Młodzieżowy Dom Kultury
Plac Św. Michała 6 38-500 Sanok tel. (013)46-400-18
Parafia Rzymsko-Katolicka
Pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Sanoku

1. Cele konkursu:

- Utrwalanie i przekazywanie ponadczasowych tradycji kulturowych i religijnych;
- Rozwijanie twórczej wyobraźni dziecka;
- Stworzenie możliwości wymiany doświadczeń dla nauczycieli i instruktorów.

2. Warunki uczestnictwa:

Każdy uczestnik konkursu wykonuje ozdobę wielkanocnego stołu dowolną techniką plastyczną. **WIELKOŚĆ OZDÓB ORAZ TECHNIKA WYKONANIA JEST DOWOLNA!**

Opis prac:

Do każdej pracy należy dołączyć metryczkę:

imię i nazwisko autora, wiek, dokładny adres, telefon.

Oraz zaznaczoną deklarację, że autor pracy chce odebrać swoją pracę tydzień tj. do 17. 04. 2009 r.

Uczestnicy:

I kategoria – Przedszkola

II kategoria – klasy I-III Szkoła Podstawowa

III kategoria – klasy IV-VI Szkoła Podstawowa

IV kategoria – Gimnazja

IMIĘ	
NAZWISKO	
KLASA	
SZKOŁA	
TEL. SZKOŁA	
ADRES ZAMIESZKANIA	
TEL. DOM	
OPIEKUN	
CHCĘ ODEBRAĆ PRACĘ KONKURSOWĄ	<input type="checkbox"/> TAK <input type="checkbox"/> NIE

3. Zasady oceniania:

Prace oceni Komisja Konkursowa powołana przez organizatorów. Najlepsze prace zostaną nagrodzone dyplomami i drobnymi upominkami.

Komisja dokona oceny prac wg następujących kryteriów:

- pomysłowość, sposób wykonania ogólny wyraz artystyczny;
- dobór technik plastycznych i dekoratorskich, ze specjalnym uwzględnieniem własnych poszukiwań technik zapomnianych, rzadko używanych.

4. Termin składania prac: 01. 04. 2009 r.

5. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom konkursu: 06. 04. 2009 r. o godz. 16:00 w Galerii MDK-Sanok

ZAPRASZAMY!

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl